

Kancelaria chce 750 zł od internautów

3 lutego 2015

Internauci zaczęli otrzymywać pisma z wezwaniami do zapłaty od kancelarii Lex Superior z Gdańska. Sprawa jest o tyle dziwna, że nie wiadomo, skąd kancelaria ma dane osobowe i na jakiej podstawie ustaliła, że odbiorcy mogą być sprawcami naruszeń praw autorskich.

Ostatnio znów jest głośno o copyright trollingu za sprawą pewnej znanej kancelarii adwokackiej. Okazuje się jednak, że do antypirackiego biznesu dołączają kolejni prawnicy (niekoniecznie adwokaci), a ich działania mogą wzbudzać jeszcze większe wątpliwości.

Pewna użytkowniczka ForumPrawne.org poinformowała, że otrzymała list z wezwaniem do zapłaty od kancelarii Lex Superior z Gdańska. Na pierwszy rzut oka jest to wezwanie do zapłaty za rzekome piractwo. Pierwsza strona pisma wygląda tak:

To pismo miało też kolejne strony zawierające informacje o rzekomych naruszeniach oraz treść ugody. Szczegóły znajdziecie na ForumPrawne.org.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że mamy do czynienia z kolejną kancelarią taką, jak kancelaria Glass-Brudzińskiego albo kancelaria Anny Łuczak. Sprawa będzie się jednak wydawać całkiem inna, jeśli dokładnie przeanalizujemy to pismo. Prawnicy tacy jak Łuczak i Brudziński to jednak adwokaci, którzy wspierają się konkretnymi postępowaniami karnymi. W przypadku Lex Superior pisma są jakby mniej profesjonalne i przez to budzą wątpliwości.

1. Po pierwsze, z pisma od Lex Superior nie można się dowiedzieć, do jakiego utworu prawa naruszono. Jest co prawda

jakaś nazwa pliku w tabelce, ale nazwa pliku nie musi być tytułem utworu. Pismo powinno jaśniej informować o tym, za jakie rzekome naruszenie kancelaria chce 750 zł.

2. Nie wiadomo, skąd kancelaria w ogóle ma dane osobowe. Na początku pisma kancelaria powołuje się na jakieś „dochodzenie przeprowadzone przez organy ścigania”. To sugeruje, że jakieś dochodzenie zostało zakończone i dało jakiś rezultat, ale o jakie dochodzenie chodzi? Kto je prowadził? Pismo tego nie wyjaśnia. Lex Superior nie podaje w swoim piśmie sygnatury akt postępowania karnego. W lewym górnym rogu pisma znajduje się jakaś sygnatura, ale najwyraźniej jest to oznaczenie dokumentu wprowadzone przez samą kancelarię. Użycie słowa „sygnatura”, a nie np. „znak pisma” mogło – moim zdaniem – wynikać z chęci wprowadzenia do pisma czegoś, co wygląda na sygnaturę akt postępowania karnego, ale nią nie jest. Co więcej, w dalszej części pisma znajduje się zapowiedź złożenia wniosku o ściganie sprawcy przestępstwa w razie braku wpłaty. Na podstawie pisma trudno powiedzieć, czy kancelaria faktycznie uruchomiła jakieś postępowanie. Skoro nie wiadomo nic o postępowaniu, to skąd pochodzą dane osobowe? Być może kancelaria nam to wyjaśni.

3. Na drugiej stronie pisma kancelaria straszy tym, że złoży wniosek o „ściganie sprawcy przestępstwa oraz przeprowadzenie czynności procesowych w postaci (...) przeszukania pomieszczeń i zabezpieczenia sprzętu”. Generalnie czytanie tego pisma nasuwa myśl, że albo nie pisał tego prawnik, albo pisał to bardzo kiepski prawnik. Pismo sugeruje, że kancelaria może spowodować określone niemiłe działania organów ścigania, ale tak naprawdę to organy ścigania decydują o takich rzeczach, jak przesłuchanie czy przeszukanie.

4. Kancelaria zachęca do kontaktu i podaje numer telefonu – 708308888. Uwaga, to jest numer o podwyższonej opłacie. Informacja o kosztach połączenia jest podana słownie na dole strony (dwa złote i osiem groszy, w tym podatek od towarów i usług).

Kancelaria w piśmie stwierdza, że działa jako „pokrzywdzony posiadacz majątkowych praw autorskich nabytych na podstawie licencji wyłącznej”. Nie występuje zatem w roli pełnomocnika. Ciekawe.

Zaznaczam, że moja analiza pisma opiera się na kiepskiej kopii. Być może czegoś w nim nie zauważyłem, ale sposób sformułowania pisma i tak może wzbudzać powyższe wątpliwości. Albo brakuje w tym piśmie istotnych informacji, albo są one bardzo słabo widoczne.

Czy kancelaria Lex Superior istnieje? Najwyraźniej tak, bo figuruje w KRS. Kancelaria ma też swoją stronę internetową, na której czytamy: „Korzystając z zaawansowanego oprogramowania informatycznego, oferujemy usługę monitoring sieci Bittorrent, for internetowych, grup dyskusyjnych, blogów, serwisów informacyjnych oraz portali społecznościowych, w celu wykrywania i zwalczania naruszeń praw autorskich oraz praw pokrewnych. Wykrywamy i dokumentujemy w czasie rzeczywistym, naruszenia praw do wykorzystywania: utworów muzycznych, produkcji filmowych, działalności wydawniczej, oprogramowania komputerowego.” Tak więc wysyłanie pism zgadza się z profilem firmy.

W tym miejscu warto zauważyć, że kancelaria Lex Superior reklamuje się jako „Kancelaria Prawa i Własności Intelektualnej”. Najwyraźniej nie jest to kancelaria zatrudniająca adwokatów czy radców prawnych. To ma pewne znaczenie.

Kiedyś rozmawiałem na temat copyright trollingu z Generalnym Inspektorem Ochrony Danych Osobowych. Był nim wówczas dr Wojciech Wiewiórowski. Zwrócił mi on uwagę na to, że adwokaci i radcy prawni mają szerokie prawo do zbierania informacji na potrzeby świadczonych klientom usług radcowskich i adwokackich. Należy jednak pamiętać, że nie każdy prawnik jest adwokatem lub radcą.

– Warto podkreślić, że z wyłączeń dotyczących np. zgłaszania istnienia zbiorów danych do GIOD0 nie korzystają osoby, które prowadzą różnego rodzaju doradztwo prawne lub inną działalność, nawet jeżeli są prawnikami. Na przykład, gdybym ja zaczął prowadzić jakieś biuro doradztwa prawnego, nie miałbym takich uprawnień, ponieważ nie jestem ani adwokatem, ani radcą prawnym, ani np. notariuszem – powiedział dr Wojciech Wiewiórowski.

Prawnicy z kancelarii Lex Superior najwyraźniej nie są adwokatami ani radcami prawnymi. W tej sytuacji należy zadawać pytania o to, w jaki sposób zbierają oni dane osobowe i czy odbywa się to jak należy.

Skierowaliśmy pytania do samej kancelarii oraz do GIOD0. Oto odpowiedzi.

Małgorzata Kałużyńska-Jasak, rzeczniczka prasowa GIOD0, pisze w liście: „Szanowny Panie Redaktorze, w odpowiedzi na Pana e-mail uprzejmie informuję, że 21 stycznia 2015 r. do Biura GIOD0 wpłynął przesłany przez firmę Lex Superior wniosek o zarejestrowanie zbioru „Abonenci IP naruszcycieli”. Przed ewentualnym dokonaniem jego rejestracji, GIOD0 przeanalizuje formularz zgłoszeniowy pod względem formalnym, a także oceni zgodność przetwarzania danych osobowych z zasadami ochrony danych osobowych, na podstawie zawartych w nim informacji. Dlatego udzielenie odpowiedzi na zadane przez Pana pytania możliwe będzie po zakończeniu wstępnej oceny legalności działań administratora danych zgłoszonego zbioru.”

Stanowisko kancelarii przesłała Anna Jankowska, która podpisała się jako „Senior Legal Assistant Lex Superior sp. z o.o”. Pani Anna poprosiła o opublikowanie stanowiska bez dokonywania w nim żadnych zmian. Zdecydowałem się opublikować stanowisko w całości.

„Na podstawie zawartych umów przenoszących prawa autorskie, kancelaria Lex Superior sp. z o.o. nabyła wyłączne prawa

majątkowe do eksploatacji szeregu utworów audiowizualnych w sieci BitTorrent. Przy użyciu dedykowanego oprogramowania, kancelaria zabezpieczyła dowody procederu masowego łamania praw autorskich, polegającego na bezprawnym rozpowszechnianiu chronionych utworów w sieci BitTorrent. Będąc stroną pokrzywdzoną, kancelaria złożyła w kilkunastu prokuraturach oraz miejskich komendach policji na terenie całego kraju, zawiadomienia o możliwości popełnienia na jej szkodę przestępstwa określonego w art. 116 ust. 1 i 4 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Złożone zawiadomienia dotyczą kilkudziesięciu tysięcy adresów IP. W ramach dochodzeń prowadzonych w sprawie („in rem”), organy ścigania występują do dostawców usług dostępu do sieci Internet (ISP), z wnioskiem o wydanie danych osobowych abonentów przypisanych w danym momencie do konkretnych adresów IP, użytych jako narzędzie do popełnienia przestępstwa. Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 2 ustawy o ochronie danych osobowych, kancelaria jest uprawniona do przetwarzania danych osobowych, w zakresie niezbędnym do realizacji przysługujących jej uprawnień pokrzywdzonego. Podstawowym uprawnieniem kancelarii jest roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym, której wysokość wynosi od kilku do kilkunastu tysięcy złotych (w zależności od sprawy). W chwili obecnej kancelaria prowadzi wewnętrzne postępowanie wyjaśniające, w ramach którego naruszyiciel ma możliwość pojednania się z poszkodowanym, poprzez zapłatę obniżonej kwoty odszkodowania polubownego w wysokości 750 zł. W najlepiej pojętym interesie osób, które otrzymały pismo w niniejszej sprawie, jest niezwłoczne skontaktowanie się z kancelarią w celu złożenia drogą mailową lub na piśmie, wyjaśnień co do okoliczności w jakich ich łącze internetowe zostało użyte do popełnienia przestępstwa. Pracownicy kancelarii udzielą takim osobom szczegółowych informacji o popełnionym przestępstwie oraz o dotyczącym tych osób dochodzeniu właściwych organów ścigania. W zależności od złożonych wyjaśnień lub ich braku, kancelaria podejmie stosowne w danych okolicznościach kroki prawne, przy czym możliwość zawarcia ugody istnieje wyłącznie do momentu

zakończenia przez kancelarię wewnętrznego postępowania wyjaśniającego.”

Pierwszą rzucającą się w oczy rzeczą jest skala działań. Złożono zawiadomienia w kilkunastu prokuraturach i komendach policji, a dotyczą one kilkudziesięciu tysięcy adresów IP.

Nie wiemy oczywiście, czy firma wysłała pisma do kilkudziesięciu tysięcy osób, ale prokuratorzy z pewnością będą mieli co robić. Jest to problem często akcentowany w krytyce tzw. copyright trollingu. Organy ścigania muszą wykonywać mnóstwo pracy tylko po to, aby jakaś firma mogła uzyskać dane osobowe w celu przedstawienia komuś „propozycji ugody” (czy też w celu zarobkowego zastraszania). Jak zauważył już dawno temu poseł Andrzej Jaworski, firmy spieniężają piractwo, ale płacą za to podatnicy.

Anna Jankowska wspomniała, że postępowania są w fazie „in rem”. To znaczy, że nikomu nie postawiono zarzutów. Osoby, które otrzymują pisma, mogą być w postępowaniu świadkami, a nie sprawcami naruszeń. Jest wysoce prawdopodobne, że niejedno pismo trafi do osób niewinnych.

Przedstawicielka Lex Superior Anna Jankowska odmówiła dalszego odpowiadania na pytania „Dziennika Internautów”. Zasugerowała, że może wystąpić na drogę prawną przeciwko mnie, dopatrując się w tym artykule naruszenia jej dóbr osobistych. Pani Annie nie spodobało się stwierdzenie, że firma Lex Superior powinna się określać jako „posiadacz praw do eksploatacji filmów pornograficznych, który usiłuje spieniężać naruszenia”. Spytałismy firmę Lex Superior czy zaprzecza, jakoby występowała w roli posiadacza praw do filmów pornograficznych. Z pism do internautów wynika, że jednym z „materiałów audiowizualnych”, do którego prawa rzekomo naruszono, jest film z serii „Podrywacze o Asi i hydrauliku”.

Będziemy konsekwentnie kierować pytania do firmy, kiedy uznamy to za konieczne. Oczywiście nie ma obowiązku udzielania

odpowiedzi. Dziwi nas tylko, że osoba odpowiedzialna w firmie za kontakty z prasą pozwala sobie na takie zachowanie.

Kancelaria nie chce nam powiedzieć, jakie są sygnatury uruchomionych postępowań lub gdzie w ogóle je uruchomiono. Nie jest nam łatwo sprawdzić, czy postępowania te faktycznie się toczą i co prokuratorzy już w tych sprawach zrobili. To niedobrze, bo firmy zajmujące się copyright trollingiem mogą potem opowiadać różne legendy, które trudno będzie zweryfikować. Znamy przykład pewnego adwokata, który opowiadał nam o zatrzymaniach sprzętu, których nigdy nie udało się potwierdzić.

Jeśli dowiecie się czegoś o tych postępowaniach, dajcie nam znać. My będziemy próbować „na ślepo” pytać różne prokuratury i może się czegoś dowiemy.

Najwyraźniej „utwory audiowizualne”, do których prawa posiada firma Lex Superior, są filmami pornograficznymi z serii Podrywacze. Tak przynajmniej można się domyślić z treści pism. Wychodzi więc na to, że firma Lex Superior nie powinna się szumnie określać jako Kancelaria Prawa i Własności Intelektualnej, ale raczej jako „posiadacz praw majątkowych do eksploatacji filmów pornograficznych, który usiłuje spieniężać naruszenia”. Moim zdaniem taka nazwa ma mniej klasy, ale chyba bardziej odpowiada prawdzie.

Ciekawe jest również to, że firma daje sobie prawo do przetwarzania danych osobowych zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 2 ustawy o ochronie danych osobowych. Przepis brzmi tak.

„Art. 23. 1. Przetwarzanie danych jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy: (...) 2) jest to niezbędne dla zrealizowania uprawnienia lub spełnienia obowiązku wynikającego z przepisu prawa”.

Nie wiem, co na ten temat powie GIODO, ale sprawa może być ciekawym tematem do dyskusji o ochronie danych. Firma Lex Superior jako „pokrzywdzony” ma prawo do zgłoszenia

przestępstwa i oczekiwania jego ścigania. W celu skorzystania z tego uprawnienia firma nie musi jednak tworzyć bazy adresów IP, wysyłać pisemek itd.

Z drugiej strony art. 79 prawa autorskiego daje firmie możliwość żądania „naprawienia wyrządzonej szkody” w przypadku naruszeń. Czy jest to wystarczające, aby zbierać dane o kilkudziesięciu tysiącach adresów IP oraz o abonentach, którzy mogą się za tymi adresami kryć? Jeśli tak, to moim osobistym zdaniem mamy poważną lukę w ochronie danych osobowych. Zauważmy przy tym, że firma wcale nie ma pewności, czy posiada dane osobowe „naruszycieli”. Ona posiada dane jakichś abonentów, którzy wcale nie muszą być naruszcicielami.

Jak już wspomnieliśmy, GIODO w tym przypadku oceni zgodność przetwarzania danych osobowych z zasadami ochrony danych. Musimy jednak mieć na uwadze, że GIODO musi działać w granicach prawa, a prawo nie zawsze jest rozsądne albo miewa luki.

Najogólniej rzecz ujmując, sprawa Lex Superior jest świetnym dowodem na to, że problem copyright trollingu należy rozwiązać, zmieniając prawo. To zjawisko wiąże się z różnymi patologiami – zarobkowym zastraszaniem, nadużywaniem prawa i zarzucaniem organów ścigania absolutnie bezsensownymi zadaniami. Załóżmy nawet, że wszyscy piraci byliby winni i zapłaciliby te 750 zł. Nie dojdzie wówczas do złapania żadnego przestępcy, więc po co ta cała praca prokuratorów?

Jak zwykle w takich sytuacjach, wiele osób pyta mnie o to, jak zareagować na pismo. Jednego jestem pewien – nie powinniście płacić, jeśli nie naruszyliście niczych praw. Pisma od tego typu firm nierzadko otrzymują osoby absolutnie niewinne.

Niektórzy politycy dostrzegają problem. Różne działania w tym zakresie podjęto już 5 posłów. Czy rząd wreszcie przestanie udawać, że problem nie istnieje?

Jeśli chcielibyście podpisać petycję w tej sprawie,

znajdziecie ją na Avaaz.org.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)